

KURYER RZESZOWSKI

PRESDRUKA na „Kuryer Rzeszowski“ wynosi dla miejscowych roczną 4 złr. 50 ct., półroczną 2 złr. 50 ct., kwartalną 1 złr. 15 ct., miesięczną 50 ct., dla zamieszkałych w odległości 5 str., półroczną 3 złr. 50 ct., kwartalną 1 złr. 50 ct., miesięczną 45 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 15 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie w Katedrze J. A. Palana (II. Oscey). — CENA OGŁOSZEŃ 5 ct. za pierwszą kolumnę jednego wiersza i drugą drugą kolumnę. — Reklamy w rubryce „Wskazane“ po 10 ct. od wiersza. — Składek nadawanych Redakcyi się wznosi.

Rzeszów, 1. czerwca.

Sytuacja polityczna przedstawia obecnie obraz dziwnie pogmatwanych stosunków, napięcie, wyczekiwanie, niepewność, — te spostrzeżenia można codziennie robić na politycznym barometrze.

Gdzie szukać przyczyn tego stanu niepewności, ciężkiej jak zmora na wszystkich państwach i narodach? Gdzie, na to trudno jednym odpowiedzieć słowem. Najwięcej może zbliżyć się do prawdy twierdząc, że obawa przed ustawicznym wynikiem wojennych zapasów powstrzymuje mocarstwa od zapalenia pochodni wojny europejskiej, żądne z mocarstw nie czuje się tak silnym, by było pewne zwycięstwa i tryumfu, nie chce więc ryzykować swego bytu.

Trojprzymierze niemiecko-austriacko-włoskie imponuje Rosji, ale i możliwy sojusz Rosji z Francją zaważył potężnie na przeciwej szali. Przypomnijmy sobie sytuację Francji w czasie zeszłowiecznej rewolucji; zdawała się ona rozpaczliwą, wewnątrz terrorem i rozpasaniem mas, — trzy najpotężniejsze armie europejskie uderzały na Francję, a ona mimo to wychodzi zwycię-

sko z zapasów i kusi się o zdobycze na zewnątrz, wysyła wojska swe do Włoch i Egiptu! A w wieku 15. za czasów Karola VII, gdy Anglicy więkają połowę Francji zajęli, zapadł dziwy Orleański zelektryzował naród cały i powiódł go do zwycięstwa, Francja bliska zagłady, odzyskała swe wielkopanstwo stanowiąc. Przed osmiastu laty runęła Francja pod przemocą niemieckich zastępów i szarpana wewnątrz waśnią, zdawało się, że upadła, że zrujnowana materialnie i moralnie, przez wiek cały nie zdoła się podźwignąć. Tymczasem w kilku latach zapłaciła pięć miliardów — i mimo tego rozkwitała materialnie. Bogactwem swoim, a zwłaszcza sposobem jego rozdzielenia przewyższa Francja dzisiaj wszystkie narody; kwitną w niej sztuki; rozporządza potężną, dobrze uzbrojoną armią i silną flotą, włada wielkimi i bogatymi koloniami pozaeuropejskimi, słowem dziś Francja jest bogatym i potężnym państwem. Któż więc przewidzi i sdoła na pewne orzec, czy zaczepiona nie zerwie się jak jeden mąż, porzuci waśnię a stanie w obronie swej wielkości, swej dziejowej sławy, kto zapewni, że w chwili rozstrzygającej walki nie wydobędzie się na

wierzech człowiek genialny, który powiedzie orły francuskie do zwycięstwa?!

Zdaje się, że żelaznego kanclerza straszą niekiedy takie widma, dlatego wyteża on całą swą politykę, by Francją oosobnić i tym sposobem skazać na bezczynność. Książę Bismark dlatego tak głośno się zbroił i wołał na cały głos, że się tylko jednego Boga Niemcy boją, bo się w istocie bał i boi Francji, która się jak feniks z popiołów odradza.

Trojprzymierze państw środkowo-europejskich jest tylko w celach pokojowych zawarte, książę kanclerz, który jest jego twórcą i duszą, nie chce wojny, bo nie jest pewny jej skutków, obawia się, by Niemcy nie straciły tego stanowiąc, jakie sobie zdobyły, car widocznie nie może się pogodzić z myślą zawarcia przymierza z radykalną republiką, a Francya, po tylu przebytech kłopotach nie ufa jeszcze swym siłom: oto dlaczego mamy jeszcze pokój. Ale wszystko ma swoje granice i cierpliwość Francusów, która ostatnimi czasy tak świetnie zadokumentowali, może się w końcu wyczerpać, dłuższe paszporty we szkany księcia Bismarka na granicach Lotaryngii i Alzacji są niejako dolaniem oliwy do ognia, tak sangwinistycznie u-

GUSTAW DROZ.

Moja żona wybiera się na bał.

Przetoczył M. KŁOS.

Ona. Ach, to ładnie, że tak wcześniej przychodzisz! (patrzy na zegar stojący). Trzy kwadranse na szóstą! Aleś ty całkiem przemaranęty, mój Kochany! Twoja ręka jest jak lód! Chodź, usiądź przy ogniu! (kładzie polano do kominka). Cały dzień myślałam o tobie, Muszę wychodzić podczas takiej niepogody to rzeczywiście ciężkie zadanie. Ale czy choć twoje interesa szczęśliwie się powiodły? Czyś zadowolony?

On. Bardzo zadowolony, moje dziecko. (Do siebie). Moja żona jest oddawna nie była tak miła. (Głośno). Biorąc miastek, aby ogień rozdmuchać. Bardzo zadowolony, moje dziecko! A jakim głodnym, Czyś Jasek był głodny?

Ona. Ty jesteś głodny? Tak, toby wszystko dobrze się składało! Brawo! (wolać) Maryniu, proszę powiedzieć w kuchni, że pan chce jeść wcześniej. I aby nic nie opuszczono z wiadomej rzeczy! A nie zapomnij o cytrynie!

On. Ach! Tajemnice?

Ona. Tak mój najdroższy. Mam dla ciebie małą niespodziankę, i sądzę, że ci sprawi przyjemność.

On. Niespodzianka? Cóż takiego?

Ona. Ba, rzeczystwa niespodzianka! Jakis ty ciekawy! Czy ci się już świecą z oczekiwania! Ale ja nic nie powiem.

On. (Zartem). Moje dziecko, ja nie wytrzymam!...

Ona. Więc nie chcę twej cierpliwości dłuższej na próbę wystawić. Dostaniesz dziś na obiad sliczne, święte ostrzygi i... batanta. Czy jestem grzeczną?

On. Ostrzygi i batanta! Jesteś aniołem! (całuje ją) aniołem! (Do siebie). Co u diabła dzieje się z moją żoną? (Głośno). Czy nie miałas przez dzień żadnych odwiedzin?

Ona. Dnia rano była tu Ernestyna; ale przysłała na krótko. Wyprzedziła z domu swoją pokojówkę. Czy uważasz to za

możebne, że przychwycono wczoraj tę dziewczynę, jak po ulicy chodziła w męskim ubiorze i do tego jeszcze w ubiorze swego pana. To przecież zanadto!

On. To się nazywa osoba zaufania! Więcej nie było nikogo?

Ona. Nie, męzulku... (z nagłym wykrzykiem) Ach jakżem rozstargniona! Byłabym zapomniła, pani Lyr też mnie odwiedziła.

On. Niech ją Pan Bóg błogosławi! Czy ona zawsze śmieje się tak krzywo, aby ukryć ząb czarny...

Ona. Jesteś bardzo złośliwy, a ona biedna tak cię lubi! Rzeczywiście bardzo się cieszyłam jej odwiedzinami, przyszła przypomnieć mi... Ale ty będziesz się gniewać... (całuje go i siada bardzo blisko przy jego boku).

On. Gniewać się! gniewać się! Czy jestem może Turkiem! Prędko! O co chodzi?

Ona. Ty wiesz, że dziś są ostrzygi i batanta. Chodźmy do stołu. Nie mogę ci nic powiedzieć, boś już teraz nie w hamorach. Nawet już dałam jej prawie do zrozumienia, że się pójdziemy, tak wyświecał...

uosobiony naród jak francuski, może się łatwo dać nieść zbył nadrażnionym uszciami.

Opór Bułgarów i potoczne rady kłecia Ferdynanda Rosyja, pomimo dąbnie i jawnie objawiają woli Rosyji, opadek jej wpływu na Bałkanie, musiały niepomnie rozdrażnić rząd rosyjski i tylko zdecydowana postawa trójprzymierza, niepewność sytuacji we Francyi, wątpliwe skutki agitacyjnych środków na Bałkanie wstrzymują Rosyję od akcji zaczepnej.

Nie mamy więc wojny, bo ni Niemcy ni Austria i Włochy jej nie chcą, to co posiadają i stanowisko jakie zajmują wystarcza im; dalszych zdobyczy nie pragną, nie mamy wojny, bo Rosyja despotyczna czuje wstręt do sojuszu z radykalną rzeszospolita, nie mamy wojny, bo Francya niedawno natchona doświadczeniem obawia się stawić na kartę swej egzystencji. Ale z tego stanu męczącej niepewności musi Europa niebawem się wydobyć, bo terazniejszy pokój z ciągłym pogotowiem wojennym tamuje postęp cywilizacyjnego rozwoju, rujnuje dobrobyt narodów, stwarza sytuację męczącą, nieznosną.

Ze struna międzynarodowych stosunków jest nazybyt wyciągnięta, to jest każdemu widoczne, że pęknięcie musi nie ulegać wątpliwości, ale kiedy to nastąpi, zgadnąć na pewne nie można, tyle śtoli wnioskować da się, że naprężenie jest zbyt silne i zerwanie nici pokojowej w bliskim czasie nastąpić może.

Z chwili.

Niemcy prowadzą w tej chwili z Rosyją ten rodzaj wojny ekonomicznej, o którym kiedyś ku Bismark powiedział, że ją mogą

prowadzić nawet państwa politycznie z sobą zaprzyjaźnione. Nisza jednak może wola na tego rodzaju pozabyć fakty, które się pod pewnymi warunkami do siebie zbliżyć chciały. Walka ta może być więc porytas za dowód — prowadzimy udany, w to na razie nie wchodzimy, — że Niemcy już o przyjaźni Rosyji tak usilnie jak dotąd starać się nie myślą.

Wojna ta jest dotąd dziennikarską. Niemcy rzucają na Rosyję pociskami groźb, to oś odwetowych, to oślaszego posobywanie się wpływów rosyjskich, a skoro który z dzienników rosyjskich odeszł się o tem w ośtrzejszym tonie, półrządowa prasa niemiecka rzuca się na niego szajdło. Moskiewsk. Wied. wystąpił niedawno z artykułem wyliczającym zachępski niemieckie i wójującym z zamiarem zaprowadzenia oś odwetowych i nazwały to niewdzięcznością Niemiec dla Rosyji za oddanie im usługi. Nordd. Allg. Ztg. odpowiada na to w takim tonie, jakiego czasem zwykły używać ks. Bismark, tak, że w niektórych kołach berlińskich przypuszczają, że artykuł ten był przez niego samego napisany.

Rosyja dokonała ważnego dzieła w Azji środkowej. Przed trzema laty rozpoczęła budowa kolei od morza Kaspijskiego aż do granic Afganistanu w tym tygodniu ukończona została. Jest to fakt wielkiej doniosłości, najpięro dlatego, że Rosyja zapanuje handlem w Azji i wydrze go z rąk angielskich, a powtóre jest to ważny krok naprzód do zdobycia Indyi. Dsiś Rosyja, w przeciagu tygodnia zgromadzi moze koło Morwu armię dostateczną do walki z Anglikami.

Zarządy kolei żelaznych Warszawa-Graniczna i Iwanograd-Dąbrowa odebrały od głównego zarządu wojskowego rozkaz, aby się bezzwłocznie zaopatrzyły, pierwsza w

600.000 druga w 400.000 setnarów węgla. Oba zarządy kolejowe zakupiły też już w miarę potrzeb więcej węgla po wywyższonych cenach.

Nad granicą galicyjską zbliża się zagrożenie wielkie cesarskie manewry, a tryton edniał wezmą wszystkie samce od roku nagromadzone wojska.

Katęg bułgarski, który objęchawszy znaczną część kraju, zamierza udać się teraz do Kasanlika, wyznał a dotychczasowe podróży bardzo przyjemne wspomnienia. W odrępnem piśmie do prezesa gabinetu Stambulowa dziękuje on wszystkim mieszkańcom za serdeczne przyjęcie, jakiego w ciągu podróży doznawał i zapewnia, iż jest zachwycony uosobieniem ludności. — Nadwyższy trybunał wojskowy zatwierdził wyrok wydany na Popowa i jego towarzyszy. W skład trybunału wchodzili oprócz Mankurowa, jako przewodniczącego, majorowie Petrow, Panica, Papyrkow i Sawow. Jedynie tylko urzędnik Terow uzyskał zniesienie kary więzienia do sześciu miesięcy.

Konstantynopol był przed tygodniem wiadownią niezwykłego zajścia ulicznego, maulującego dostatecznie obecne finansowe położenie Turcyi. Ogromna rzesza kobiet i dzieci obiegła mieszkające snłtana, żądając wypłacenia pieniędzy, należących się ich ojcom i mężom. Wszystkie te istoty znajdując się w ostatniej nędzy. Ayop pasza, minister listy owylniej, nie mogąc sobie poradzić w inny sposób, zawezwał politycy, która rozpedziła tłum kobiet. Skarb turcki znajduje się w opłakanym stanie. Rokowania z bankiem otomańskim, w celu uzyskania pożyczki w wysokości półtrzecia miliona funtów, spęły na niczem.

Od dawna wszystkie państwa kontynten-

On. (Wznosząc ręce do nieba). Mocny Bóże, przeczuwałem to! Niech ją dyabli wezmą razem z jej towarzystwem herbacianem! Co ja zwinilem kiedy tej kobiecie?

Ona. Ona myśli, że ci zrobi przyjemność. Taka miła przyjaciółka. Lubię ją z całego serca, gdyż zawsze tylko dobrze mówi o tobie. Gdybyś był ukryty tam w kominiku, jak długo ona tu była, musiałbyś się być czerwienić! (On rusza ramionami). — Taki miły ten mąż pani, taki wesół, taki świątliwy, proszę go koniecznie przyprowadzić. Jest to dla nas bardzo pożądanem mieć go u siebie. — Ja odpowiedziałam: „z pewnością”. Ale wiesz, tak całkiem lekko. — Bo mnie tam nie ciągnie. Tak bardzo się nie bawia u pani Lyr. Tam przychodzi wielu poważnych i wiele znaczących ludzi... Ja wtem dobrze, że między nimi są wpływowe osobistości, któreby mogły nam być użytecznymi; ale cóż mię to może obchodzić! Chodź do obiadu! Wiesz, mielibyśmy jeszcze jedną ślaskę wybornej pomardy, — to właśnie dobre do białutaku! Ach! Ty nie wiesz, jaką mi to wesołość sprawia, widzieć cię jedzącą białutaka. Spotywasz go w wielką godnością

i namaszczaniem... Jesteś smakoszem, kochany mężulku. (Bierze go za ramię). Chodź, kochany przyjacielu; słyszę jak twój pan syn w pokoju jadalnym suwa nogami z niecierpliwością.

On. (Namyślając się). Hm!... A kiedy?...

Ona. Kiedy?... Co!...

On. To, zebranie herbaciane...

Ona. Ach! — bał masz na myśli... Ja już więcej o nim nie myślałam... o bału u pani Lyr? Dlaczego mię pytasz, skoro przecież nie idziemy? Chodź prędko! Jedzenie wyzłębnie... Dziś wieczór.

On. (Nagle przystając). Co? To zebranie herbaciane jest białem? A ten bał jest dzisiaj wieczór? Ależ do kaduka, przecież się nikomu nie przykłada tak pistoletu do pierśi! Zaprasza się kilka dni naprzód!

Ona. Ona też przysłała nam przed ośmiu dniami zaproszenie, jak się należy. Nie wiem doprawdy, o się stało z kartą. Zapomniałam ci ją pokazać. Daruj więc, kochany mężulku.

On. Ach tak, tyś zapomiała!

Ona. W istocie jest tak najłepiej. W przeciwnym razie narzekalbyś cały tydzień. Teraz do obiadu!

Siadają do stołu. Obrus biały, noże się lśnią — ostrygi świeże, ślicznie upieczony bażant zionie wybórnym zapachem. Młoda kobietka jest pod każdym względem miłą i śmieje się przy każdej sposobności; Pan domu staje się widocznie weselszym i opiera się od czasu do czasu wygodnie w wymym fotelu.

On. Ta pomarda jest wyborna. Chcesz trochę zoneczko?

Ona. I owszem. Twoja żonka wypije jeden łyk. (Podsuka mu z wdzięcznym ruchem swoją lampkę).

On. Patrz! Masz ametystowy pierścionek na palcu; on rzeczywiście bardzo miłutki.

Ona. (Trzymając mężowi rękę przed nosem) Miłutki. Ale patrz tu, ten kawalek odpada.

On. (Całuje żonę w rękę). Gdzieś to?

Ona. (Śmieje się). Ty zawsze tartujesz; ale ja mówię na serio: Popatrzno tu! Tu! widać przecież dobrze. (Przybliżając się więcej ku sobie i nachylając się wspólnie nad pierścionkiem, aby lepiej widzieć). Czy zawsze jeszcze nie widziałeś? (Pokazuje wymym

talne. Europej. dotąd, z konieczności syste-
mowi militarzemu. Anglia, jedną, położoną
na wyspiarkiem, abbezu, dotąd, uchroniła się
szkodła przed ugnębieniami następstwami tego
systemu. Leon obecni i synów Albionu opa-
nował ogólny prąd wojenny, który spopierz-
szy, nagła, że Londyn, nieufortyfikowany
mogłoby, przez śmiełego najeźdźcę, być zaję-
tym, agitują za jak największym podniesie-
niem, w stronajnych. Różne zgromadzenie, w
tym celu odbyte, oświadczyły, że za cel ta-
ki, nie ma dość wysokości podatku, które-
goby Anglii nie przyjęli. Na cele floty
australckiej, oraz dla obrony pewnych por-
tów, i stacyi węgla kamiennego rząd został
już upoważniony przez izbę niższą do emisji
3 1/2 miliona funtów sterlingów, czyli mniej
więcej 40 milionów złr., a minister wojny
Stanhope oznajmił, że gdyby okazała się
potrzeba; to rząd, domagał się będzie od
izby nowych kredytów. Wskutek doniesień
nadających z Afganistanu o postępach rosyj-
skich, rząd angielski projektuje mobilizacy-
ję dwóch korpusów. Gdyby wiadomość ta miała
się sprawdzić, to kwestya afgańska zajęłaby
od razu, pierwsze miejsce w szeregu bieżą-
cych spraw politycznych. Zdaje się jednak
że prąd wojenny w Anglii, został wywoła-
ny nie tylko samymi stosunkami pozaeuro-
pejskimi, bo Morning Post zamieściła arty-
kuł, w którym dowodzi, że Anglia powinna
wprawdzie zabezpieczyć się przeciw wszel-
kiemu możliwemu najazdom, ale przedewsz-
ystkiem wsią, pod uwagę kwestyę przymie-
rzy międzynarodowych. Anglia powinna zer-
wać raz stanowczo z swą polityką wyspiar-
ską, i przystąpić do, przymierza potrójnego.

Nasze stosunki sądowe.

Deputowany Pernerstorfer na posiedze-
niu Rady państwa dnia 24. maja mówił
o galicyjskich stosunkach sądowych.

Ze względu na ważność mowy jego, któ-
ra w całym kraju, poruszając niektóre sto-
sunki sądowe, niezwykle wywarła wrażenie,
podajemy poniżej te wyjątki z takowej, któ-
re i naszych czytelników obchodzić mogą.
Był prezydent apelacyjny, baron Schenk,
— rozpoczął mowę — najwięcej przychy-
lił się do smutnych stosunków w sądowni-
ctwie galicyjskiem, które niestety dotychczas
istnieją.

Głównym powodem powolności w urzę-
dowaniu sądów galicyjskich był brak sił
pomocniczych. Prezydent, p. Schenk, sa-
rządził więc, ażeby liczbę dyurnistów co
najmniej adwojono, równocześnie zawiado-
mił jednak naczelników sądowych, że prze-
znaczona na ten cel kwota ryczałtowa po-
zostać musi niezmienioną. Tak więc stało
się, że w galicyjskich sądach zarówno kil-
kunastoletni młodzieńcy, jak i obarczani
rodziną mężowie pracować muszą za wyu-
grożeniem 8 do 10, rzadko bardzo do
25 złr. miesięcznie; w protokołach poda-
wanych, ekspedycje, registraturze, ba nawet
przy pertraktacjach spadkowych. Zwąży-
wszy, że tym zawsze wygłodzonym prole-
taryuszom sądowym, zajęcie ich nie pozos-
tawia czasu na inny uczciwy zarobek, wy-
robiła się w Galicyi istna plaga w postaci
pokątnych pisarzy i podżegaczy proces-
owych, plaga, w samych gmachach sądowych
znana i tolerowana.

Na tam cierpią i cierpi powaga sądo-
wa, na tem cierpią i cierpi wyszukiwana
ludność wiejska, ale p. prezydent z prze-
znaczoną na siły pomocnicze kwoty wyka-
zywał rok rocznie znaczną oszczędność, za
co w samian otrzymywał i przyjmował
wruszające urzędowe komplimenty i u-
znania.

Sił konceptowych naturalnie nie podoba
było pomnożyć w ten sposób jak siły
manipulacyjne. Ale czegożby nie dokazał
energiczny prezydent zapomocą zwykłego,
surowego rozkazu!..

Wysełdzi surowy nakaz, ażeby wyprac-
ować wszystkie zalety siły aperyodyczne
sprawozdania przedkładać spełnienie czysto
z załatwieniem wszystkich spraw.

Stało się według rozkazu!.. Pierwsze in-
stancyjne nie powinno za wiele czasu poświę-

cać na studyowanie spraw i wydanie wyro-
ków — zarządził pan prezydent, — wskaz-
ując że znajdzie się i tak zawsze jedna niez-
adowolona strona, która zwróci się do wyż-
szego sądu. Tak więc szczególnie się w
galicyjskich sądach utawicznia, „kreślenie
numerów”, i nie ten sądzia uchodził za naj-
lepszego, który najsumienniejsze przedkła-
dał prace, ale ten, który wykraśliwszy jak
najwięcej numerów, przedkładał sprawoz-
zdania bez restancyi. W ten sposób po-
wstała między sędziami istna gonitwa, z o-
czywistą szkodą w wymierze sprawiedliwo-
ści!..

Omawiając następnie wadliwość postępo-
wania drobiazgowego przytacza mowa, że
choćby sądza w sprawach drobiazgo-
wych był Herkulesem w pracy i jednoczył
mądrość Salamona z sprawiedliwością ka-
tona, przecież przy największej pracy i
nadludkiem wytężeniu nie może sprostać
nałożonym nań obowiązkom. Wyrobił się
w praktyce bardzo szybki wygodny sposób
zaprzysięgania strony skarżącej, wskutek
czego w Galicyi kto tylko ma odwagę i
giętkie sumienie, znakomicie na postępo-
waniu drobiazgowem robić może interesy.
Można fantować bliźnich swoich do woli;
było nie nad 50 złr. Ta „drobiazgowo spr-
awiedliwość” niweczy ludność galicyjską go-
rzej, aniżeli lichwa, bo i oś począć może
oskarżony, w obec krzywo przysięgawca oskar-
żonego?..

Mimo tego straszego zniszczenia, mimo
ciągłych dochodzeń o krzywo przysięstwo w
sprawach „drobiazgowych” — dochodzeń któ-
re co prawda rzadko bardzo prowadzą do
celu — postępowanie drobiazgowo dlatego,
że ułatwia kreślenie numerów, przedstawia-
ne bywa jako dobrodziejstwo, jako szczę-
ście dla ludu. Oto byłby obraz wymiaru spr-
awiedliwości w galicyjskich sądach „pierwszej
instancyji.

To obniżenie poziomu sędziowskiej nie-
zawisłości doszło w Galicyi znacznie dalej
jak wszędzie indziej. Awans na wyższą po-
sadę zależy tam od zgoda innych warunków,
jak gdzie indziej. W pierwszej linii trzeba
zdobyć sobie prawo do dobrej kwalifikacyi
ze strony przesłanych, a do tego liczne
stoją otworem drogi. Główną próbę odby-

wysmakłym, różanym paluszkim pewne
miejsce na pierścieniu? Tu! nieprawdaż?

On. Ach, maleńka peretka... Cóż u li-
chą masz we włosach, moje dziecko?
Pachniesz nader przyjemnie! Musisz go
póścić do jubitera? Ta perfuma jest rze-
czywiście nadzwyczaj delikatną. A loki
tez ci się nie źle układają.

Ona. (Poprawia przelotnie swą fryzurę).
Myślałam sobie, że ci się ta perfuma spo-
doba. Na twojem miejscu...

On. Cóż więc, mój skarbie? Cóżbyś u-
czynta na mojem miejscu?

Ona. Całkiem po prostu. Daliśmy mi-
jej zonie całusa.

On. (Ciągnie ją). Masz wyborne pomys-
ły. Daj mi jeszcze kawaleczek tego ba-
zanta (kaszając z epikurejskim zadowole-
niem). Biedne, małe zwierzątka! One tak
młde, gdy w złości biegają po brudkach,
przypominają sobie, jak często wyszliśmy
ich głus przy zachodzie słońca? Jeszcze
trochę sosu... Są chwile, w których po-
czą życia większego w przyjemnych ma-
rzeniach w umyśle się sami malować. Gdy
pomysła, że są barberscy, którzy z ba-
zantami jedzą kapuści. Dławił Indsia!

Alé powiedz (nalewa sobie) czy twoja to-
aleta w pogotowiu?

Ona. (Z niewinnem zdziwieniem). Jaka
toaleta?

On. No, do pani Lyr?

Ona. Na bal? Co za pamięć! Ciagle więc
myślisz o tem? Mój Boże, nie... Prawd-
wej balowej toalety nie mam... To znaczy...
Mam tę moją tarlatanową suknię, a zresztą
tak mało potrzeba, aby spórządzić balową
toaletę...

On. Ale fryzjer jeszcze nie zamówiony?

Ona. W samej rzeczy, nie jest zamó-
wiony; ale co to szkodzi? Zapewniam cię,
że nie przywiązuje żadnego znaczenia do
tego balu. Siądziemy sobie przy kominku,
będziemy trochę czytać, i pójdziemy wce-
śniej do łóżka. Zresztą przychodzi mi na
myśl, przy odejściu powiedziała mi pani
Lyr: „Mamy tego samego fryzjera. Ja go
dla pani zamówię”. Jakątem ja roztar-
gniona! Teraz sobie przypominam, że
jej takiej odpowiedzi nie dała. Ale to
niedaleko stąd. Mogę Marynie posłać od-
mówić go.

On. Skoro już raz zamówiony, ten prze-
kłąty perukarz, to niech przyjdzie. Mote-

my więc pójsz na chwilkę do tej pani
Lyr... Ale pod jednym warunkiem, że mu-
szę mieć wszystko przygotowane na mo-
jem łóżku, rękawiczki, frak itd. a ty mu-
sisz mi zawiązać biały krawat.

Ona. Zgoda (ciągnie go). Jesteś najlepszym
mężem na świecie. Jestem bardzo szczę-
śliwą, moje serduszko; bo widzę, że sam
ponosisz ofiarę, aby mi sprawić przyje-
mność; gdyż ten bal jest mi tak obojętny...
Prawdziwie, już o nim wcale nie myśla-
łam.

On. Hm! Więc idę teraz zapalić cygara,
aby ci więcej nie przeszkadzał. O dziesia-
tej będę z powrotem. Skoro mi wszystko
przygotujesz, daj mi znać. W pięciu mi-
nutach będę ubrany od głowy do nogi.
Adieu.

Ona. Do widzenia.

Wszedłszy na ulicę, zapalał cygara i
zapinał swe palety. Dwie całe godziny!
Jestto niczem, gdy się jest zatrudnionym;
ale gdy się nie ma nic do roboty, to
rzecz się ma inaczej. Na obodniku Miasto
zaczyna deszcz padać. Na szczęście jest
kryty chodnik w pobliżu; tam się przecho-
dzi zspacpony. Gdy już po raz trzydziesty

wa się w tym względzie przy zatrudnieniu w ustawie wprowadzić nieznanym, ale w Galicji znanych senatów prezydenckich. Senat przesyłał pod przewodnictwem samego prezydenta rozstrzyga zazwyczaj o takich sprawach, ktorými pan prezydent osobliwie interesować się uważa za stosowne. Ekscelencya baron Schenk operował takimi senatami znakomicie umia, a że za wynalazek ten patentu nie wziął, znalazła się spora liczba innych prezydentów, gotowych do nadladowania przelotnego. Te senaty prezydenckie, do ktorých nie powoływano nigdy sędziów, znanych z samostoiności i sumiennosci podkopały do reszty niezawisłość sądownictwa w Galicji: trybunały sądowe przemieniły się w iatocie w sądy prezydenckie.

Publicystyka wobec wszystkich tych nadużyć skazana jest na milczenie, bo osławione postępowanie obiektywne nie dopuszcza nawet najmniejszej krytyki.

Omawianie tych nadużyć sądowych w parlamencie uchodzi za czyn niepatriotyczny, za wywekianie naszych dzikich stosunków na widok cywilizowanego świata. Ja zaś odwrotnie sądzę, że gospodarka tych panów, którzy nie szanują powierzzonej im pieczy sprawiedliwości i takowa depczą i ponizają, powinno publicznie być napiętnowaną a winni bez względu na ich stanowisko ukarani. Tylko publiczna kontrola zdolną jest uratować powagę sądownictwa.

Korespondencje „Kuryera Rzeszowskiego“.

Przeworsk, 28. maja.

Wystawa była i przemysłu włościańskiego, odbyta tu w sobotę i niedzielę przy dość znacznym zjeździe obywatelstwa okolicznego, powiodła się w zupełności. Była włościańskiego przystawiono blisko 200 sztuk, sporo pięknych okazów. Oprócz tego były reprezentowane stajnie przeworska i łańcucka z holendrami, jakoteż bydło nizinnie państwa Łastawieckich z Lipnika. Urzejowice p. Turnaua dostarczyły kilka

pięknych sztuk. Nadto stajnia zarodowa p. Stefana Zamiatkiewicza z Wysocka i p. Józefa Kellermanna z Zukilna. Koni włościańskich bardzo ładnych było okazów 156. Z dworaków zaś najpiękniej reprezentowały się konie z dóbr przeworskich, zwłaszcza rasy ardeńskiej, a także konie półkwi arabskiej z Nowosielec, chowu Leonarda Dąbrowskiego.

Obszary dworskie przysłały swe okazy tylko dla zachęty i pouczenia włościan jak mają iwentarz gospodarzy prowadzić, ażeby hodowlę jego podnieść. Drób był nadzwyczaj słabo obsesany, zaledwie kilka gatunków kur i 4 gatunki kaczek. Jeden z włościan przeworskich przedstawił hodowlę szarych królików w kilku okazach. Książę Kudłaj z Kańczugi wystawił zbiór dokumentów cechowych z Przeworska i Kańczugi, bardzo cennych, bo z XIV. wiekowie, t. j. z czasu, kiedy miasta te słyngły na całą Polskę z wyrobów tkackich.

Narzędzia gospodarzoze własnego wyrobu były następujące na wystawie:

Mechanik Kamecki z Kańczugi wystawił mlóciarnię, kierat, sieczkarnię i plugi, Karol Jurkiewicz z Przeworska własnego pomysłu żarna trybowe, Mucha, stolarz z Przeworska, maszynę do szatkowania kapusty, Piotrowski, stelmach i Luśniak, kowal, mocny a lekki wózek.

Przemysł domowy był przez masę miasteczko Kańczugę daleko lepiej reprezentowany, aniżeli przez sam Przeworsk. Wyroby szkoły koronkarskiej w Kańczudze bardzo liczne. Kierownicza tej szkoły pani baronowa Caschowiczowa dostała samowienia z Anglii na swe wyroby.

Gorczyński z Kańczugi przedstawił wyroby stolarskie, rzeźbione, dwa czarne rzeźbione biurka i ramki w stylu roccooco.

Hampel Alojzy z Kańczugi nadesłał komplet serów w 12 gatunkach. Świstek Mar-

celi z Kańczugi koczuchy. Szkoła koronkarska z Przeworska, zostająca pod zarządem Sióstr miłosierdzia, wystawiła piękne koronki niżsiane do bielizny kościelnej. Bielnik z Przeworska dał okazy sera szwajcarskiego własnego wyrobu. Światałki Władysław z Przeworska wystawił leki własnego wyrobu przeciw chorobom zwierzęcym. Ejrzykiewicz — piękne wyroby plecionkowe. Barogiewicz — stolarstwo z rzeźbą. Szumko z Wysocki wystawił płótna surowe, trwałe i równo robione, orszachodniki na podłogę. Olbrycht z Markowy piękny wyrób cienkich i kolorowych płócien. Towarzystwo tkackie z Korosyna, Białozy i Kosowa nadesłały swe wyroby tkackie, znane w kraju. Bassak Jakób i Wiech z Rakszawy wyroby wielkane na płóscie, znane z trwałości i taniości, oraz wyrób chodników i koców na kenie. Towarzystwo powoźnicze w Radymnie postroił, sieci, pasy itp. Na uwagę zasługują gurdy na konie i dla strazy ochotniczej, trwałe i bardzo tanie.

Na uwagę zasługowały jeszcze kosze Gackiego, chłopca, podług wzorów jarosławskiej szkoły, jednakże tańsze i z większym smakiem wykończone, aniżeli kosze jarosławskiej szkoły kossykarskiej, która wystawiła przeważnie tylko kosze podróżne i rgozne. Klin Jan z Grodziska, samouk-rzeźbiarz, nadesłał ramy do fotografii jakoteż łyżki i widełce do sałaty. Angielski, garncarz z Jarosławia, kafe i piec, a chłop Strawa z Tuczap okazał krzesła dębowe a stół, tudzież powozik z koszem plecionym.

Wystawę swiedziło w niedzielę kilka tysięcy włascian: Loteryę fantową rozkupiono, a nagród rozdano w 30 medalach rządowych srebrnych i bronzowych, tudzież w dyplomach honorowych i gotówce obywateli za chów bydła.

i napowróć przeszedł, patrzy na zegarek, tam jeszcze pięć minut do dziesiątej! Spóźni się! Jak najspieszniej wraca do domu. W podwórzu powóz już zaprzężony. W sypialni dwie lampy bez umber rzucają jaśkrawe światło. Naokoło góry muślinu i wstążek. Staniki, suknie, spódnice, koronki, szarfy, kwiaty, bizuterie, wszystko to tworzy zachwycający chaos. Tam na stole mnóstwo puszek z pomadami, grzebieni, szczotek, szpilek do włosów; szynion leżą pomięte na czarnej masie, podobnej do dobrej piści rosharu; obok grzebienie z koralami i szylkretu, wieńce z paciorków róż, gałązki delikatnych kameli, bukietki jasnoniebieskich fiołków oczekują wyboru sturkumistrza i kaprysu pięknej. A wśród tych „byszczących“ skarbów, stoi piękna pani z rozpuszczonym włosom, widocznie w największej niecierpliwości, patrząc na swój zegarek. Cóż drogi: deochka, jesteś ubrany w...

Ona (rozgasławiam). Pyta mnie, czy jestem sterczaniem? Czy nie widział, że jest ob-półtary, godziły, już od wieku oczekuje na fryzjera? Czy nie widział, że jestem szty...

On. Potwór.
Ona. Tego mi jeszcze brakuje, byś tarzty. stroił.
Dzwonią. Drzwi się otwierają a pokojówka woła: „Laskawa pani, oto on“.
Ona. Tak — to on?
On. To on.
Artysta wchodzi z szybkim krokiem i pozdrowia, podkaszając rękawy.
Ona. Panie. Silvani, jesteś pan nieznośny...

Silvani. Przykro mi bardzo; ale było to czystą niemożnością. Fryzuję już od trzech godzin; wracam od księżnej Walpole, która dziś wieczór idzie do pana ministra. Ona mię kazała tutaj odwieść w swoim powozie.
Lizetka, proszę mi dać grzebienie pani i proszę włożyć telazka do ognia.
Ona. Alas, panie Silvani, moja pokojówka nie nazywa się Lizetka...
Silvani. Laskawa pani! pojmie, że musiałbym przyjąć kilku sekretarzy wiecej; gdybym miał spamiętać imiona wszystkich pokojówek, które mi pomagają. Lizetka jest to piękna mię, i stosownie dla wszystkich takich dziewcząt. Lizetka, trój-

letkę!.. Dobrze... Czy ten bal jest galowy?
Ona. Proszę zacząć tymczasem...
Silvani. Njepodobna mi używać laskawą panią; jeśli nie wiem w jakim celu pani fryzura, musj być obywatelna... (Do męża siedzącego w fotelu) Prosiłbym pana, byś z łaski swej usiadł gdzieś indziej. Muszę mianowicie od czasu do czasu cofać się, aby móc rozpatrzyć się w satylnym ulotzeniu.
On. Owszem, panie Silvani. Ciesz się, iż mogę się panu przysłużyć, (siada na inne krzesło).
Ona (nagle). Nie tu, drogi przyjacielu! pomniejsz mi moją suknię. (Mąż podnosi się i ogłada się za trzecim krzesłem). Uważaj, bo przydepcesz mi mój ubiór na głowę.
On (obraża się gniewnie). Twój ubiór na głowę! ubiór na głowę!
Ona. Tak, a teraz zrzucasz mi pudełeczko ze szpilekmi.
Silvani. Prosiłbym laskawą panią o chwileczkę spokoju.
On. Uspokój się ty! to ja pojde do łona. Tam przecież palono...

Sokołów, 26. maja.

(Otrzymał list płaczący)

Na pierwszą wieść o strasznym spaleniu sąsiedniego miasteczka Kolbuszowej, sadzała strona uczuciowa w sercach poczciwych Sokołowian i pospieszył obrząd try placzący pogorzalców kolbuszowskich. Już bowiem nazajutrz odesłano jeden wóz z chlebem, aby zaspokoić głód nie mających ani dachu ani mienia. Drugiego dnia, t. j. 30. maja, zawiązał się na prędko komitet pod przewodnictwem p. St. Gułkowskiego, naczelnika sądu tutejszego, który niezmordowanie obiegał domy i chaty naszego miasteczka zbierając składkę na pogorzalców Kolbuszowej.

Grosz sypał się hojną ręką, bo w niepełną 3 godziny zebrano w gotówce 155 złr. Jako większe kwoty i datki wyszczególnić należy: Kasa zaliczkowa 25 złr., gmina zbiorowa sokolowska 20 złr., gmina izraelska czyli kahał 10 złr. pp. Dańszkowie 6 złr., St Gułkowski 5 złr., Ignacy Darocha 5 złr. Mikołaj Darocha 5 złr. P. Piel 5 złr. Nachman Schindelheim 5 złr. reszta stosownie do możności i okoliczności. Zebraną kwotę 155 złr. odesłano tego samego dnia do p. starosty w Kolbuszowej. Później urządzono powtórnie składkę i uzbierano kilkadziesiąt złr. i również odesłano do Kolbuszowej. Sokołów, który sam niedgdy podobnej doznał klęski, świadom okropności losu pogorzalców, pospieszył chętnie z pomocą, wywiązując się tym sposobem chlubnie z długu wdzięczności i obowiązków chrześcijańskich.

Słowo o garbarniach. O garbarniach naszych dużo już pisano i czytano. Wopominie jednak wypada, że są w Sokołowie niektóre garbarnie, położone prawie w śródmieściu i mają na strychach wielkie zapasy kory świerkowej. Wiadomo zaś, że kora świerkowa, jako smolna, jest materiałem łatwo zapalnym i roznoszącym iskry daleko,

dłatego potądąemy być, by taki materiał znajdował się gdzieś na przedmieściu a w garbarniach tyle, ile do jednorazowego użytku potrzeba.

Istnieje w Sokołowie, jakaś komisja sanitarna, potądąemy, by było o cięszłoby nas bardzo, aby przedsięwzięła wykonanie przepisów czystości i porządku w mieście.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 2. czerwca.

Uroczystość Bożego ciała obchodzoną była procesją, w której udział wzięły reprezentacje władz cywilnych i wojskowych. Wbrew tradycji pogoda sprzyjała w tym roku obchodowi. Procesji towarzyszyła kompania piechoty, która dawła salwy.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Za złożony dar w kwocie 70 złr. na rzecz ubogich chrześcian miasta Rzeszowa przez firmę WP. Eislerow, składam imieniem biednych uprzejme podziękowanie słowami „Bóg zapłać”. Rzeszów, dnia 30. maja 1898 roku.

Dr Zbyszewski.

W sprawie wystawy obrazów otrzymujemy następujące pismo:

Wielmożny Panie Redaktorze! Urządzona w dniach 27. i 28. b. m. wystawa obrazów malarzy Michała i Teodora Ballazara Stachowiczów, lubo nie cieszyła się takim powodzeniem, na jakie ze wszechmiar zasługiwała, przyniosła dochodu 36 złr. w. a. Potrąciwszy od tego kosztu druków i przeniesienia obrazów w kwocie 11 złr. 90 ct. pozostaje czysty dochód 24 złr. 10 ct., który wpływa do kasy Towarzystwa oświaty ludowej. Sądzę, że wszyscy, którzy obrazy widzieli, tywią prawdziwą wdzięczność dla p. sekretarza Teodora Stachowicza, który tak ochotnie swój cenny zbiór dał poznać szerszej publiczności. — Z wdzięczeniem

Dr Stecowski.

Na pogorzalców Kolbuszowej służyli: wydział Rady powiatowej 50 złr., p. Sta-

nisław Skrzyński 30 złr. i p. Adam Jędrzejowicz 50 złr.

Karolina Fuciewiczowa, obywatelka miasta Rzeszowa, zmarła 4. czerwca w 70. roku życia.

Koncert Kółka literacko muzycznego na dochód pogorzalców Kolbuszowej odbędzie się dziś z następującym programem: 1. *Judasohn*: „Pieśń wieczorna” chórzęski 2. *Beethoven*: „Koncert C-moll”, nr. 1., fortepian na 4 ręce 3. *Mendelssohn*: „Pieśń pastorałka”, chórzęski 4. *Deklamacja*. 5. *Judasohn*: „Niebezpieczna gra”, chórzęski 6. *Schuman*: „Allegro” opus 8, fortepian solo. 7. *Schubert*: „Wiosna”, chórzęski.

Festyn Sokoła. Jak już zapowiedzieliśmy urządza Sokoł w dniu 27. czerwca festyn ogrodowy, z którego czysty dochód przeznaczony jest na fundusz budowy własnej sali. W program festynu wchodzi: tańce tombola. Komitet festynowy nie chcąc wedle dawnej rzetelnej tradycji trudzić stanowiących pań chodzeniem po domach celem zbierania fantów, udaje się na tej drodze z gorącą prośbą do wszystkich, ażeby racyli składać fanty na tę tombolę w księgarni Pelara.

Kółka prawników. Czwarte zwyższenie miesięcznego zebrania Kółka prawników odbędzie się w niedzielę dnia 3. czerwca o godzinie 4. po południu w sali kasynowej. Na porządku dziennym: 1. Wypadek praktyczny przedstawiony przez p. dra Rodryka Alsa. 2. Jaki wpływ wywiera orzeczenie Trybunału kasacyjnego, ku obronie ustawiny zapadłej na orzeczenie Trybunału I. instancyi, o ile ono dotyka rozstrzeżeń prywatno-prawnych. Ref. dr Reiner.

Wójt gminy Staroniy Marcin Kloc, prosi nas o sprostowanie, że izraelita, którego policyant wiejski Józef Brydak napisał zabijającego cielnę na łące staroniywskiej, ukaranym został grzywną w kwocie 3 złr. 50 ct. a zabite cielnę skoufikowano. W ten sposób gmina uczyniła zadobę obowiązkowi swemu, co z przyjemnością zaznaczamy.

Tytoni podrożał! Podniesione ceny wszystkich prawie gatunków tytoniu i cygar, szczególnie cena cygar została znacząco podwyższoną, bo o centa lub 1/2 centa na sztuce pojedynczej. Jeżeli już tak bijące ceny płacić musimy, mielibyśmy przynajmniej

Ona (roztargniona). Ależ drogi mężu, jak można o tem myśleć, by w salonie kazać napalić.

On. No to pójdę do mego gabinetu.

Ona. I tam też nie palono. Pociąg było palić w twoim gabinecie! Dziwna myśl... Dosyć wysoko, panie Silvani, i nieco niedbale! To robi największy efekt.

Silvani. Czy może łaskawa pani wymaluje małą. Ezarną kreseczkę pod oklaskiem. W ten sposób będę mógł fryzurę uidealizować.

On (niecierpliwie). Marysiu, proszę mi podać paletę i kapelusz. Będę w przedpokoju się przechadzał. (Do siebie). Pani Lyr odpokutuje za to.

Silvani (zapiekając włosy). Pozostaw łaskawej pani ucho o ile możności wolnem. Byłoby to zbrodnia takie ucho za korywać. Łaskawa pani ma ucho całkiem jak księżna Torozowska, którą wczoraj fryzowałem. Lizetko, pudr! Takie uszy jak łaskawej pani należą do rzadkości.

Ona. Co pan mówi?

Silvani. Czyby ucho łaskawej pani było tak skromnym i prostym?

Wreszcie ukończono fryzurę Silvani pośpiesznie ciałem warstwą pończotnego pa-

dru na swoje dzieło, spogląda nań poraz ostatni okiem zadowolonym, zęgną się i odchodzi. W przedpokoju spotyka się znów z panem domu, chodzącym tam i napowrót.

Silvani. Stołecznie! Proszę o przebaczenie. Proszę przyjąć zapewniemnie mego najgłębszego szacunku i poważania.

On (z głębi swego podniesionego kołnierza od paletota) Dobry wieczór.

W kwadrans później zajężdża powóz. Łaskawa pani już gotowa; jej fryzura trzyma się doskonale, a ona umiacha się do siebie w zwierciadle, rozciągając podczas tego długie wąskie rzęsy. Wtem panu nie udało się zawiązać krawężnika uwalniać trzy guziki. Sładz najgorszego humoru malują się na jego twarzy.

On. Proszę! Proszę! Powóz już czeka. Jest kwadrans na dwunastą. (Do siebie). Znów jedna noc stracona. Jeśli wadnicę ustać do la. Popinięse Nro. z...

Trzydziestu Ulica de la Pipiniere cała w rozruchu. Policja miejska szybko przedziera przez tłumy ludzi; woda dał słyhać niewyraźny krzyk i dźwięk

Małżonek wychyla głowę z powozu.

On. Co tam takiego Janie?

Jan. Pali się, łaskawy panie. Właśnie jedzie straż ogniowa.

On. Jedźno spokojnie pod nr. 24.

Jan. Jesteśmy prawie tuż koło Nro. 224, łaskawy panie, tu się właśnie pali!

W tej chwili nadchodzi portyer domu i zbliża się do powozu:

— Wielmożny pan należy zapewne tak jak inni państwo do gości pani Lyr.

Łaskawa pani jest w rozpacz; ale niestety pali się właśnie u niej. Żaluję nieskonczenie, ale mimo najszczerzej chęci nie może państwa przyjąć.

Ona (odchodząc od przytomności). A to skandal!

On (ucząc melodyę). Okropnie, okropnie... (do woźnicy): Jedź, napowrót do domu! A lekko! Padam ze znużenia. (Opiera się znów o poduszki powozu i podnosi kołnierza wysoko. Do siebie). Z tam wylotykiem zyskałem przy tym wypadku wybornego Billa!

W tym momencie ktoś odwrócił się i zobaczył, że w powozie siedzą dwa osoby. Jedną z nich było dziecko, drugą zaś...

